Numer 61. **Lwów dnia 21 Maja — Sobota.** **Rok 1870**

Przedpłata wynosi
w miejscu:
rocznie . . . . 8 złr. — ct.
półrocznie . . . . . . 4 „ — „
ćwierćrocznie . . . . 2 „ — „
miesięcznie . . . . . — „ 70 „
z przesyłką pocztową
w Państwie Austryackiem:
rocznie . . . . 9 złr. 60 ct.
półrocznie . . . . . . 4 „ 80 „
ćwierćrocznie . . . . 2 „ 40 „
miesięcznie . . . . . — „ 80 „
W Prusach i Rzeszy niemieckiej:
ćwierćrocznie . . . . 2 tal. 5 silbgr.
W Paryżu ćwierćr. 9 fr. *W Rzymie* ćwierćr. 10 fr.

UNIA

„Diligite homines, interficite errores.“ (S. Aug.)

Redakcya przy ulicy Szerokiej N. 11 w dziedzińcu
Administracya w Drukarni A. Vogla, w Zakładzie narod. im. Ossolińskich.
Ogłoszenia wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą 4 ct. od wiersza.
Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłat
Manuskrypta się nie zwracają.
Prenumeratę we Lwowie przyjmuje Księgarnia Seyfarta i Czajkowskiego w rynku N. 50.
W Krakowie księgarnia Wielogłowskiego i Jaworskiego.
Dla W. księztwa Poznańskiego i Prus księgarnia p. Tytusa Daszkiewicza w Poznaniu. Dla Prus także księgarnia p. Priebatscha w Ostrowiu.

„Alacriter instate proposito vestro, infracto animo iniquitati resistite et malum in bono vincere conamini, intendentes oculos in mercedem illis paratam, qui pro Christi nomine decertaverint“.
(Pius IX do redaktorów „Unii“ d. 28 kwietnia 1870 r.)

„Unia“ wychodzi 3 razy na tydzień, to jest: we Wtorek, Czwartek i Sobotę, o godzinie 3-ej po południu.
Numer pojedyńczy kosztuje 6 centów.

Lwów 20. maja.

„Stała się nowina“ — opowiadają co dzień z wielkiem namaszczeniem organa przeróżnego gatunku demokracyj lwowskich, a tą nowiną: szczęśliwe połączenie tych demokracyj w jedną, oczywiście arcydoskonałą. Wiadomość ta nie uczyniła wprawdzie wrażenia, ale za to wywołała niejakie zdziwienie u niektórych zagranicznych, mało ze stosunkami naszemi obeznanych dzienników. Dlatego słuszną uczynił *Czas* dzisiejszy uwagę, że w ogóle przypisano niepotrzebnie jakiekolwiek znaczenie tej nowej zabawce lwowsko-ludowych mężów politycznych.

Piszemy się w zupełności na to zdanie. Kto zna skład frakcyj politycznych, które obecnie wielkie dzieło połączenia się do skutku doprowadziły, ten wie dokładnie, co to całe dzieło warte. Od czasu cokolwiek żywszego życia politycznego naszej prowincyi, urodziło się mnóstwo gorących chęci, aby w tem życiu koniecznie wziąć udział, a że żadne temu nie odpowiadały warunki, że po prostu na seryo polityki robić nie można było, że świat zapoznawał i talenta i owe chęci gorące, że mimo tego chęci te nie schłódły, nie pozostało nic innego, jak zamiast robić politykę, bawić się w nią.

I tak bawiono się czas nie mały, sposobami najrozmaitszemi, zacząwszy od tworzenia towarzystw politycznych a skończywszy na fakelcugach i wybijaniu szyb. W końcu jednak, jak każda rzecz próżna, tak i ta się przejadła; trzeba było gwałtem wymyślić nową zabawkę, szczególniej, że mimo skrzętnie czynionego rozgłosu nikt na prawdę na te zabawki uwagi nie zwracał. Pan Potocki n. p. powołując do narady ludzi najrozmaitszych zdań i przekonań, powołał wprawdzie pp. Smolkę i Ziemiałkowskiego, ale bynajmniej nie jako prezesa demokratycznego towarzystwa i przywódzcę mameluków, lecz jedynie jako ludzi politycznych, znanych z tego względu powszechnie. Powołując zaś mnóstwo innych, ani członków uprzywilejowanego towarzystwa demokratycznego lwowskiego, ani mameluków, nie pomyślał nawet o sprowadzenie do Wiednia jakiego demokraty lub mameluka *par excellence*. No! prawda, że oprócz pp. Smolki i Ziemiałkowskiego nie wiedzieć istotnie kogoby można było zaprosić do takich narad, ale i to prawda, że czułość obu frakcyj musiała być nie pomału tym sposobem zadraśnięta.

Słowem, na gwałt ratować się trzeba było. Jak widocznem jest, wymyślono w tym głównie celu zabawkę kompromisu, zwłaszcza, że w taki sposób szanowne towarzystwa nie bawiły się jeszcze nigdy. Co to musi być za rozkosz zapowiedzieć najpierw, że toczą się rokowania, okryte najgłębszą tajemnicą, i dla tego niesłychanie ważne. Jak to miło i zaszczytnie być członkiem komisyi n. p., która owe rokowania przeprowadza, czuć przez kilka dni doniosłość każdego swego kroku, który oczywiście wpływa ogromnie na bieg spraw jeżeli nie europejskich, to przynajmniej austryackich; czuć w sobie galicyjskiego Bismarka albo w najgorszym razie Beusta, słowem, udawać się z całą powagą i namaszczeniem za męża politycznego. A potem? — potem ogłosić śliczny program, który zbawi Austryę, świat i demokracyę, powiedzieć sobie w najlepszej myśli: „zwyciężyliśmy“ i ogłosić to aż w dwoch naraz dziennikach.

Gdyby komu przyszło na myśl wziąć za złe taką zabawkę, odpowiedzielibyśmy mu znowu za *Czasem*, że przecież ona bez porównania przyzwoitsza jak np. wybijanie szyb. Swoją drogą nie ma potrzeby kłopotać się nią, zwłaszcza dla tego, że tylko forma zmieniona, a rzecz ta sama, że w tem jak we wszystkiem nie ma nic oryginalnego, że jak obie frakcye, każda z osobna, niczego oryginalnego urodzić nie potrafiły, tak i razem, w spółce małżeńskiej wcale płodniejszemi nie okazały się. Program ogłoszony jest ni mniej ni więcej tylko — rezolucyą sejmową. Jeżeli coś dodano, to coś takiego, bez czego można się było obejść wyśmienicie.

Małżeństwo obu frakcyi, bezpłodne i przeciwne naturze, długo trwać nie będzie. Sądzimy że obie frakcye są o tem tak dobrze przekonane, jak my sami, i że związek swój uważają w głębi duszy za stosunek tymczasowy, który bez długich korowodów da się unieważnić. Przecież chodziło tu wyraźnie nie o porozumienie co do przekonań politycznych, ale jedynie i wyłącznie o zapewnienie sobie większości w razie nowych do sejmu wyborów. Zdaje się, że chodziło także o to, kto kogo w pole wyprowadzić potrafi. Frakcya uprzywilejowanych demokratów zrobiła w jesieni doświadczenie, że skutkiem sojuszu z rezolucyonistami przeprowadzić mogła wybór 1 $\frac{1}{2}$ posła lwowskiego demokratycznego, z czego po wyborze, po niejakiem wahaniu, zrobiło się 2 demokratycznych posłów. Po tak pomyślnej próbie rzecz naturalna, że myśli się teraz o podobnej pomocy na wypadek potrzeby, a że rezolucyoniści nie zbyt dawno ucięci mieliby się za nadto na ostrożności, więc dalej w umizgi do mameluków.

Cała przeto hałaśliwa sprawa porozumienia ma w gruncie rzeczy za cel, aby ze Lwowa, jeżeli nie całych trzech, to przynajmniej 2 $\frac{1}{2}$ posłów demokratycznych wyprowadzić można.

Kronika Rzymska.

Już od dni kilku rozdano Ojcom Soboru poprawiony schemat *de Romano Pontifice* i *de Infallibilitate* i wnioski komisyi *de Fide* co do księgi *Adnotationes*, mieszczącej jak wiadomo, uwagi niektórych Biskupów w sprawie nieomylności. Księga ta jest obecnie przedmiotem publicznych komentarzy. Najsilniejsze z pozoru argumenta przeciw nieomylności zaczerpnięte są z historyi, lecz wszystkie grzeszą swoją stroną istotną, bo jest brakiem historycznej pewności. Wiele dokumentów jest zfałszowanych, wiele zaś całkiem pominiętych. To pewna, że Sobor watykański tę jeszcze, prócz innych przedniejszych, korzyść przyniesie, iż sprowadzi wszelkie dziejowe spory na grunt istotny, zniewalając pisarzy do gruntowniejszych badań.

W dzienniku katolickim p t. *Il Veneto Cattolico*, czytamy:

„Czytelnicy nasi uważać mogli, iż tam, gdzie idzie o sprawy soborowe, chętnie przytaczamy wyjątki z dzienników jawnie nieprzyjaznych Kościołowi, a przynajmniej mniej szczerze przychylnych. Rzecz to naturalna. Używać zwykliśmy najczęściej argumentu *ad hominem* by zwalczyć przeciwników dzieła Bożego, i lubimy zatwierdzać prawdziwość tych słów pisma św., iż nieprawość skłamała samej sobie: *„mentita est iniquitas sibi.“* Następnie dziennik ten ogłasza jedną z korespondencyj pisma włoskiego: *Gazetta d' Italia*, głównego organu rewolucyi, którą i my też spieszymy tu powtórzyć, jako nie mało wyświecającą doniosłość i wagę dogmatycznej konstytucyi z 24 kwietnia; wyciągającą ztąd wnioski, które-

AKTA
odnoszące się do Kościołów wschodnich
pod względem ich stosunków ze Stolicą Apostolską

przez Adolfa d'Avril

przełożył

Berlicz Sas.

II.
Hierarchie wschodnie.

(Ciąg dalszy.)

Dla dokładnego pojęcia następującego okresu trzeba nie tracić z baczenia, że ani heretycy, ani schizmatycy nie są urządzeni hierarchicznie według jednostajnego pryncypu wiary. — W ogólności, każda narodowość tworzy albo dąży do utworzenia odrębnego Kościoła. — Kościoły jednego wyznania mogą być poniekąd uważane za rodzaj federalnej reczypospolitej.

Uwaga: Jasno się okazuje z tego co poprzedza, że wyraz „Kościoł wschodni“ użyty w liczbie pojedyńczej, grzeszy przeciw loice[1]) — trzeba mówić „Kościoły wschodnie“, albowiem jedność religijna wschodnia nie istnieje *de facto*, a są grona utworzone z nestoryanów, monofyzitów i prawosławnych, którzy wyklinają siebie wzajemnie nawet w księgach świętych swoich[1]).

Tem bardziej nie ma na Wschodzie niekatolickim ześrodkowania duchownej władzy w jednej osobie. Błędnie stosują niektórzy to najwyższe zwierzchnictwo duchowne do cesarza rosyjskiego, który w swojem państwie nawet nie posiada żadnej religijnej supremacyi — a, także do Patryarchy greckiego w Konstantynopolu, którego nestoryanie i monofyziści mają za takiegoż heretyka, jak i Papieża rzymskiego, i dla tychże samych powodów.

III.
Papieże i Kościoły wschodnie.

W patryarchacie rzymskim istnieją *ab antiquo* Kościoły wschodniego obrządku i nie łacińskiego języka. Kościoły unickie Bulgarów, Rusinów i Wołochów należą do tego patryarchatu. W Sycylii msza łacińska odprawia się obecnie po grecku; w Dalmacyi po słowiańsku. Msza mozarabicka zachowuje się dotąd w jednej z kaplic Toledańskiej katedry.

Nie tylko z właściwego sobie stanowiska Patryarchów Zachodu, lecz nawet ze stanowiska najwyższego kapłaństwa Papieże okazywali zawsze w stosunkach swoich z innymi Patryarchami, największe poszanowanie obrządków, dyscypliny i hierarchii wschodnich Kościołów. Przytoczymy chronologicznie niektóre wyciągi z ich pism.

W miesiącu czerwcu 880 r. Papież Jan VIII. wyprawił list następny do Świątopłuka, króla Wielkiej Morawii, z okazyi misyi św. Metodiusza do Słowian:

„Oddając Bogu chwałę, która się Jemu przynależy, potwierdzamy pismo sławiańskie wynalezione przez Konstantyna Uczonego (św. Cyrylla) i rozkazujemy, żeby chwała i dzieła Pana naszego Jezusa Chrystusa opowiadane były w tymże sławiańskim języku. Albowiem nie w jednych tylko językach hebrajskim, greckim i łacińskim, ale we wszystkich językach Pismo święte każe nam czcić Pana głosząc: Chwalcie Pana, wszystkie narody! ludy! chwalcie Go wszystkie![1]) I Apostołowie, natchnieni Duchem św., powtarzali wielkość Boga we wszystkich językach. Ztąd i św. Paweł powiedział: Niech każdy język wyznaje, że Pan nasz Jezus Chrystus jest w chwale u Boga Ojca[2]). Co do języków, w pierwszym liście do Koryntyan[3]), ten Apostoł obowiązuje nas w sposób najwyraźniejszy i najgorliwszy do podniesienia Kościoła Bożego, użyciem ku chwale Jego rozmaitych języków. Ani wiara, ani jej ustawa, nie sprzeciwiają się temu zatem, żeby msza święta spiewaną była w języku słowiańskim; żeby w tymże języku czytano Ewangelię świętą, oraz boskie nauki starego i nowego testamentu, należycie przetłumaczone i objaśnione. Albowiem Ten, co dał istnienie trzem najgłówniejszym języ-

[1]) Wyraz, Kościoł wschodni, zostaje w sprzeczności z wyrazem katolicki albo powszechny, jakim prawosławni grecy mianują swój kościoł. *„A church cannot be both the eastern and the catholic church“. (Neale's a history of the holy eastern church).*

[1]) Obaczmy, jak się jeden z Patryarchów greckich w Konstatynopolu odzywał o swoich wschodnich spółbraciach. „Są cztery sekty, z któremi nasz Kościoł nie ma żadnego stosunku. Sekty te są, ormiańska, koptów, maronitów i jakobitów. Obrządek tych sekt jest niedołężny i dziwaczny, a ceremonie ich są więcej niż brutalskie. W przedmiocie wiary, oni są heretykami, a w obyczajach i religijnych okolicznościach, nic ich nie odróżnia od zwierząt“. *(Monuments authentiques de la réligion des Grecs* p. 154).

[1]) Psalm CXVII t. I.
[2]) Św. Paweł do Filippian roz. II. t. XI.
[3]) Rozdz. XIV.

by mogły minąć niespostrzeżenie pod piórem katolickiem, a niepoślednio ważą wychodząc z pod pióra rewolucyjnego.

„Zwróciliście zapewne uwagę. pisze wspomniona *Gazetta d' Italia*, na ten frazes zamykający konstytucyę: „ponieważ nie dość jest wystrzegać się grzechu herezyi, jeśli się też skrzętnie nie unika błędów, które się do niej mniej lub więcej zbliżają, przestrzegamy wszystkich chrześcian, iż obowiązani są zachowywać ustawy i wyroki, w których Stolica św. potępiła przewrotne tego rodzaju opinie, a które tu nie są wyliczone.“ Ta uroczysta a spólna sankcya wszystkich uchwał Papieży wydanych *ex cathedra*, którą poczytywałem za akt ostateczny prac soborowych, przybywa nam znacznie wcześniej, nie tracąc tem bynajmniej na wadze swojej. Bez względu na to, czy chcą ludzie czy nie chcą, orzeczenie to jest dość jasnem *prooemium* (przedmową) do uchwalenia zasady nieomylności i o tyle więcej ma znaczenia, iż głosowanie d. 24 kwietnia odbyło się bez żadnych zastrzeżeń i bez cienia opozycyi ze strony 667 Ojców. Powie ktoś może, iż sankcya ta Soboru odnosi się tylko do nieomylności przeszłej Papieży, że to kwestya faktu, która nie dotyczy wcale kwestyi zasady i nieomylności przyszłej. Jednakże, w przedmiocie tego rodzaju, fakta służą do wzmocnienia zasady. I to jest tak dalece prawdą, że oponenci mniej się zaprzątają kwestyą teoretyczną, niż dawnemi pargaminami, w których szukać chcą pewnych dowodów przeciw Honoryuszowi.

Mamy więc teraz dokument Soboru, w którym orzeka się, iż wszystkie ustawy i wyroki Stolicy św. nie zawierają żadnego błędu i że przestrzegać ich jest ścisłym obowiązkiem każdego chrześcianina. Owoż z dokumentem tym w ręku, zdaje mi się, iż łatwiej będzie dowieść oponentom, iż Stolica Apostolska nie może zbłądzić też w przyszłości w rzeczach wiary i obyczajów.

Należy podnosić takie rzeczy, boć większość czytelników pomija je bez baczenia. Co do mnie, już zwracałem uwagę na doniosłość przysięgi wykonanej przez Ojców na drugiej sesyi; dziś zaś obowiązkiem jest moim, położyć nacisk na wagę tego orzeczenia, aby wyrobiono sobie słuszne pojęcie co do ostatecznego rezultatu dyskusyi. Szczerze otwierając przed wami myśl moją, winienem powiedzieć, iż jeślibym się miał zakładać o to, czy nowy dogmat będzie określony jednomyślnie, czy że oponenci wzrosną liczbą od 50 do 700, trzymałbym się zdania pierwszego. I prosta jest tego przyczyna: widzę codziennie, jak zmniejsza się liczba członków na zgromadzeniach inoportunistów i słyszę z dniem każdym, że ten lub ów prałat opuścił ich, by przejść do obozu większości.“

Wyznanie takie dziennika podobnego, jak *Gazetta d' Italia* nie może być lekceważonem. I rzeczą niezawodną jest, iż wbrew agitacyom, które jeszcze mogą czas jakiś trwać, zwłaszcza po za Soborem, rezultat ostateczny będzie nie inny jedno ten, jaki zapowiada pismo rewolucyjne.

Dodać tylko możemy, iż zwolna a niechybnie nastąpi jednomyślność ze strony Biskupów, że wyjaśnienia, jakich członkowie komisyi *de Fide* dostarczą w skutek uwag podanych w księdze *Adnotationes*, będą zwycięzkie, a formuła orzeczenia poprawiona i wytłumaczona nie pozostawi żadnej wątpliwości w umysłach tych, którzy ulegając, jak twierdzą, głosowi swojego sumienia, sprzeciwiają się mu do ostatniej chwili.

Pius IX jest tak pewnym tego wyniku dyskusyi, iż rozmawiając niedawno z odjeżdżającym do dyecezyi swej Arcybiskupem z Rennes, rzekł mu: „Żałuję mocno ks Biskupie, iż wyjeżdżasz, ale nie omieszkasz zapewne przysłać głosu swojego Soborowi, dbam wielce o to.“

Sprawa Ormian konstantynopolitańskich przybiera wciąż większą wagę. Wiadomo, iż otrzymali od Wielkiego Wezyra deklaracyę zapewniającą istnienie ich, jako wyznanie oddzielne. Porta postąpiła tak przeciw własnemu zdaniu, ulegając wpływom Moskwy i Francyi, a nie znajdując u siebie środka do odtrącenia ich. Prawdziwa to dla Kościoła boleść. Wiadomo też, iż rzymscy ormiańscy zakonnicy św. Antoniego wszyscy wyjechali, jeden tylko schorzały starzec pozostał w klasztorze. Dwaj ich Biskupi przybyli już do Konstantynopola, jak doniosła o tem depesza Mgra Pluym. Czy powstrzymają ich ostatnie kroki przedsięwzięte przez delegata apostolskiego? wątpić można. Zaślepienie i upor z ich strony doszły już zdaje się do ostatecznego stopnia. Nie wiadomo z pewnością, kto dał zbiegom pasporty. Ambasada francuska wypiera się tego. Rustem-Bey wyjechał na czas jakiś by odwrócić od siebie wszelkie w tej mierze podejrzenie; prawdopodobnem jest wszakże, iż on to ułatwił im wyjazd.

Smutne to są wypadki i kto wie, czy nie sprowadzą nowej schizmy w Kościele.

Konstytucya rozdana Ojcom w kwestyi Kościoła i praw Stolicy św. stanowi broszurę z 15 kartek złożoną w oprawie błękitnej, nosi tytuł: *Constitutio dogmatica prima de Ecclesia Christi* i zawiera:

1. *Prooemium* czyli przedmowę.

2 Rozdział I. *De Apostolici primatus in B. Petro institutione.*

3. Rozdział II. *De perpetuitate primatus Petri in Romanis Pontificibus.*

4 Rozdział III. *De Vi et Ratione primatus Romani Pontificis.*

5 Rozdział IV. *De Romani Pontificis infallibilitate.*

Trzy kanony czyli wyroki, odpowiedniej treści następują po trzech pierwszych rozdziałach. Rozdział 4ty nie ma kanonu, snać Stolica św. w uczuciu delikatności zostawia zredagowanie wyroku tego samymże Ojcom.

Do tej broszury dodana jest inna, żółtego koloru a tejże formy, z 44 kart złożona i nosząca tytuł: *Relatio de observationibus Patrum in schema de Romani Pontificis primatu.*

Jest to więc odpowiedź na uwagi przedstawione przez Ojców, uwagi te podzielone są na 3 działy:

Pierwszy zawiera te, które przyjmują zasadę nieomylności, *aut integrum aut saltem quoad substantiam*: całą lub przynajmniej co do istoty.

Drugi mieści uwagi tych, którzy są za całkowitą zmianą: *ex integro mutandum.*

Trzeci składają uwagi wykluczające zgoła zasadę nieomylności: *omnino omittendum.*

R e l a c y a ta z niezwykłą siłą i obfitością dowodów zbija drugą zwłaszcza i trzecią kategoryę uwag. Ona to, niechybnie, sama posłuży jako odpowiedź na zarzuty mniejszości, która, jak zwykle, zapewnioną ma najrozleglejszą swobodę wypowiedzenia wszelkich swych argumentów i obaw.

Przy układaniu tej pracy, w łonie komisyi, najzupełniejszy panował spokój; a spokój wiary to zaiste siła najpotężniejsza

Ojciec św. nalegał na wszystkich Ojców, zwanych i n f a l l i b i l i s t a m i, aby do dyskusyi przynieśli największą łagodność i miłość; prosił ich, aby postępowaniem takiem zasłużyli, iżby Duch św., który nie omieszka zstąpić na Sobor i rozświecić ostatecznie tę kwestyę, w rychle mógł spełnić dzieło całkowitego uspokojenia.

Żywo zajmują się w Rzymie świeżo ogłoszoną broszurą pod tyt. *Ce qui se passe au Concile* (co się dzieje na Soborze), przypisywaną ks. Fabre, profesorowi Sorbonny i teologowi Biskupa Maret'a. Mówią, że Ojcowie zamierzają zaprotestować publicznie w obec Soboru przeciw niedyskrecyom i sądom, które zawiera w sobie ta praca.

Dnia 13 maja, o godzinie 19tej z rana odbyło się w watykańskiej bazylice 50 z kolei jener. posiedzenie Ojców Soboru. Przedmiotem jego był początek dyskusyi w wielkich kwestyach schematu *de Ecclesia et primatu R. Pontificis.* Mszę o Duchu św. odprawił Arcybiskup z Bari Mgr. P e d i c i n i. Następnie, po odmowieniu przepisanej modlitwy, Ojcowie uwiadomieni zostali o upoważnieniu danem 9 Biskupów do powrotu do dyecezyi. Potem Mgr. M a r i l l e y Bp. z Lauzanny i Genewy, przemawiał jako sprawozdawca komisyi *de disciplina* i wyłuszczył opinie jej co do głosów niektórych Ojców danych warunkowo: *juxta modum* na ostatniej kongregacyi w sprawie małego katechizmu. Nakoniec zabrał głos znakomity Biskup z Poitiers Mgr. Pie i piękną mową otworzył dyskusyę co do pierwszej konstytucyi *De Ecclesia Christi* podając wnioski uczynione w tej mierze przez komisyą *De Fide.* Żaden inny Biskup nie przemawiał więcej. Następne posiedzenie odłożono do d. 14 b. m.

Tygodnik Katolicki w swej kronice soborowej z dnia 13. maja podaje następujący szczegół:

„Niedawno miała posłuchanie u Ojca św. na czele z Patryarchą deputacya z Wenecyi, do której przemówił wedle *Venetto Cattolico* Papież wspominając o prasie katolickiej w sposób bardzo pochlebny. Oto słowa Ojca św.: „Prawdziwie Sobor dostarcza materyału dziennikarzom, i dochodów przysparza, bo złem lub dobrem kolumny zapełniają, kłamstwa, przesady i kto wie co jeszcze im służy. Dzięki Bogu, że we Włoszech są dobre pisma, które paraliżują złe zabiegi przewrotnych, owszem stosunkowo mamy we Włoszech więcej dobrych pism, aniżeli w jakimkolwiek innym kraju. Wy także we Wenecyi macie jedno pismo dobre.“ Po tych słowach przedstawił Ojcu św. Patryarcha redaktora dziennika *Diritto Cattolico*, bo jego dziennik miał Papież na myśli, „Tak, odrzekł Ojciec św., dobre pismo; widuję je, widuję. Doskonale! Chcieliby, żeby katolickie pisma milczały! A mógłbym nazwać, gdybym chciał, pewnych panów, którzy przed 10. laty żądali odemnie, abym użył swej powagi w uśmierzeniu prasy katolickiej, która wedle ich mniemania jest źródłem tylu nieszczęść w Kościele Jezusa Chrystusa. Wiecie com im odpowiedział? Bardzo chętnie, panowie; pod warunkiem, że dacie mi słowo, iż odtąd ani jednego nie będzie pisma antykatolickiego!

„Otóż chcieliby innym usta zamknąć, a sami się utrzymać na placu boju. Nie mówię o tem, że czasem jaki dziennik katolicki trochę przekroczy granice: z obowiązku pisząc codziennie, nie ma dziwu, że znienacka zaczepione nie mają w każdym momencie dobrze zatemperowanego pióra.

„Zaiste! w n a s z y c h c z a s a c h t a k i e p i s m a są b a r d z o p o t r z e b n e i sprawiają wiele dobrego.“

Pogłoska rzucona przez *Dziennik Polski*, a powtórzona w korespondencyi lwowskiej *Dziennika Poznańskiego*, jakoby Pasterze nasi galicyjscy opuścić mieli Rzym zostawiając tam swoje *non placet* w sprawie nieomylności, jest najzupełniej fałszywą. Sam tylko ks. Arcybisk. ormiański powrócił do Lwowa z powodu choroby; Arcypasterz zaś nasz i pasterze inni nie pierwej wyjadą, aż zawieszone zostaną na czas letnich upałów prace Soboru. i głosami swemi nie chcą ani mogą wyprzedzać uchwał Soboru, które owszem ze zwykłą gorliwością przyjąć nie omieszkają.

Z przyjemnością czytaliśmy w ostatnich numerach dziennika *Osservatore Romano* okólnik ks. Piotrowicza, jak był

---

kom: mianowicie hebrajskiemu, greckiemu i łacińskiemu, stworzył także i wszystkie inne dla swojej wielkości i chwały.

Rozkazujemy wszakże, ażeby we wszystkich kościołach twojego królestwa Ewangelia była czytaną, najpierw w języku łacińskim, dla czci jemu przynależnej; a poźniej ogłaszaną po słowiańsku ludowi nie rozumiejącemu po łacinie...

Tu uważamy za stosowne przypomnieć, że dawniej istniał zwyczaj w Kościele konstantynopolskim czytać epistołę i ewangelię po grecku i po łacinie [1])

W jedynastym wieku, po dopełnieniu schizmy łacińskie kościoły były na całym Wschodzie opanowane przez Greków; lecz Papież Leon IX zechciał, żeby greckie kościoły pozostały otwarte w Italii. — Tak się z tej okazyi wyraził:

„Patrzcie, jak dalece w tej okoliczności Kościoł rzymski okazał się powolniejszym, umiarkowańszym i wspanialszym. Wewnąrz i zewnątrz Rzymu istnieje kilka monasterów i kościołów greckich. I cóż? Nietylko ich spokojność nie była zakłóconą; nietylko ich tradycye ojczyste i zwyczaje nie doznały prześladowania i zniewagi, lecz radzono im owszem i zalecono, żeby im wiernymi pozostali.,..“ [2])

Papieże: I n n o c e n t y III zmarły w 1216 r, H o n o r y u s z III zmarły w 1227 r., I n n o c e n t y IV zmarły w 1255 r., A l e k s a n d e r IV zmarły w 1261 r., G r z e g o r z X zmarły w 1276 r, M i k o ł a j III zmarły w 1280 r., E u g e n i u s z IV zmarły w 1447 r., L e o n X zmarły w 1521 r., K l e m e n s VII zmarły w 1534 r., P i u s IV zmarły w 1565 r., dowiedli troskliwości swojej o zachowanie Kościołów wschodnich. Ich zabiegi w tej mierze, oraz ich następców, tymże samym duchem natchnionych, znalazły wzmiankę w encyklice B e n e d y k t a XIV, która się poczyna słowy; *Allatae sunt* [1])

W 1354 r. Innocenty VI pisząc z Awinjonu do przełożonego nad Kościołem serbskim, Joannicyusza, tytułował go oficyalnie Patryarchą [2]), która to godność była dopiero przyznaną temu Arcykapłanowi przez Kościoł konstantynopolski, w lat 22 poźniej.

Bullą 21 sierpnia 1501 r. Papież Aleksander VI, zabrania chrzcić na nowo Greków powracających do jedności Kościoła, przyczem pozwala Grekom zachowywać niektóre inne ceremonie kościołom wschodnim właściwe i nie skażone herezyą.

Grzegorz XIII. zmarły w 1585 r. ustanowił w Rzymie dla Greków, Maronitów i Ormian trzy kolegia, w których chciał, żeby się młodź tych trzech narodowości wychowywała, ale w duchu wierności obrzędom sobie właściwym. Ztąd to, wschodni chrześcianie używają dotąd w Rzymie swoich ojczystych obrzędów i ceremonii, i wolno jest Biskupom Maronitów, Koptów lub Melchitów w przejeździe swoim przez Rzym wyświęcać swoich spółwyznawców i udzielać im sakramenta [3]).

Jaką wdzięczność wywołało w Grekach ustanowienie naukowego zakładu dla ich młodzi, widno z listu Teodozyusza Zygomalasa, do Marcina Kruzyusza: „Papież, pisze on, który zasiada obecnie (1518 r.) na stolicy starożytnej Romy, założył wielką szkołę. Wezwał do niej młodzież i powierzył jej wychowanie uczonym doktorom sprowadzonym z Grecyi. Tak, że teraz (donoszą mi przyjaciele wiary godni) wielka liczba urodzeńców Grecyi, nauczycieli i uczniów, poświęcają się tam z Bożej łaski naukowej pracy“ [1]).

Z okazyi założenia ormiańskiego kollegium w 1584 r. Grzegorz XIII daje świetne świadectwo bohaterskiej dzielności mieszkańców Małej-Armenii:

„Naród ten wielkie położył zasługi dla Kościoła i dla chrześciańskiej rzeczypospolitej w mnogich razach i zdało się nam być godnem wyłącznej wzmianki, to zwłaszcza, że żaden inny narod, żaden kraj, nie dostarczał, ani częściej, ani skwapliwiej posiłków książętom i hufcom chrześciańskim, ciągnącym dla odzyskania ziemi świętej, jak Ormianie, którzy w tej świętej wojnie dopomagali chrześcianom nader walecznie i wiernie, dostarczając im ludzi bojowych, koni, broń, środków przewozowych, rad zbawiennych, oraz wszelkiego rodzaju pomocy“ [2]). (C. d. n.)

---

[1]) *Lettre du Pape Nicolas I à Michel.* Labbe, p. 1321.

[2]) Encyklika Benedykta XIV, *Allatae sunt.* Rozdz. VII.

[1]) Ta bulla znajduje się w IVtym tomie *Bullarium* Benedykta XIV. Ksiądz Gagaryn pomieścił tekst onej w swojem dziele: *La Russie sera t-elle catholique?* Paris. Douniol 1856.

[2]) *Vetera monumenta historica Hungariam sacram illustrantia.* P. X. Theinera. Rzym 1860, t. II, k. 13.

[3]) *Benedykt XIV — loco citato* rozd. XIV i XV. List Abrahama Ecchellensis do Jana Marin, w *Antiquitates Ecclesiae orientalis clarissimorum virorum Barberini, L. Allatii, L. Holstenii, Joh. Morini, A. Ecchellensis* etc., *dissertationibus epistolicis enucleatae*, k. 467. Londyn 1682.

[1]) *Turco-Graecia* k. 94.

[2]) Cytata M. Dulaurier w *royaume de la petite Armenie*, dziennik azyatycki 5. serya t. XVII., według *Bullarium Romanum* t. IV. część IV. k. 78. Rzym 1747.

umieszczony w *Czasie* i jedną z korespondencyj *Unii* z Zabranych krajów, przedstawiającą opłakany stan Kościoła polskiego pod uciskiem Moskwy.

Korespondencye „Unii.“

Wiedeń 19. maja.

XX Coraz nowe zawiązują się stowarzyszenia katolickie. W poniedziałek dnia 16 t. m. ukonstytuował się pod przewodnictwem margrabiego Józefa Fürstenberga, brata Biskupa ołomunieckiego, „patryotyczno - katolicki związek ludowy dla Niższej Austryi“. Po stosownej przemowie marszałka baron Stillfried, jeden z najgorliwszych synów Kościoła w dłuższej przemowie, przerywanej często rzęsistemi oklaskami wyłuszczał konieczność zakładania związków katolickich, wynurzył przekonanie, że właśnie pod opieką Kościoła zawsze patryotyzm najwięcej kwitnie i w końcu podał treściwy pogląd na dotychczasowy rozwój związków katolickich Austryi. W Hradcu, mówił, w r. 1868 kilku odważnych mężów wystąpiło, aby utworzyć polityczne stronnictwo katolickie a otóż dziś całą Styryę widzimy pokrytą siecią politycznych klubów katolickich. Pod kierownictwem gorliwego hr. Brandisa katolicki związek ludowy Austryi wyższej liczy już 10.000 członków po większej części wyborców. W niższej Austryi wszędzie podobne związki powstawają. W Wiedniu samym jest ich 6. Również tworzą się związki takie na Szląsku i Salzburgu. Tyrol zawsze w Austryi był przedmurzem katolicyzmu. O nas szanowny mówca zapomniał, przypuszczając niezawodnie, że naród, którego posłannictwem historycznem była obrona wiary, że naród, który budować chce przyszłość na żywotnych zasadach przeszłości i dziś jeszcze w wierze swej zagrożonym nie jest, że wyrazy katolik a Polak jeszcze dziś są blisko znacznikiem.

Pod względem politycznym rozwój ten politycznego ducha pomiędzy katolikami Austryi nader jest ważny a właśnie w chwili obecnej wielki wpływ wywrzeć może na ogólną ugodę. W wszystkich mowach, wygłaszanych w tych związkach katolickich przebija troskliwość o dobro monarchii, tudzież przekonanie, że do ostatecznego pożądanego uporządkowania państwa dojdzie się tylko drogą uwzględnienia wszystkich historycznych praw krajów koronnych. W Wiedniu już z położenia swego do centralizacyi skłonnego mniej wyraźnie ta dążność decentralizacyi na jaw występuje, ale jednak tutejsze związki katolickie dalekie są od fanatyzmu centralistycznego, który cechuje klikę liberalną. Natomiast w Styryi, gdzie na czele ruchu katolickiego stoi gorliwy federalista dr. Maassen, i w Tyrolu, który tak samo jak my zawsze opiera się na zasadzie historycznej, związki katolickie wyraźnie oświadczają się za uwzględnieniem żądań autonomistycznych.

Ruch ten katolicki w niemieckich krajach Austryi tak samo jak w Bawaryi coraz większe przybiera i przybrać musi rozmiary. Lud idąc w parze z duchowieństwem i mocną w wierze arystokracyą strząśnie z siebie ohydne jarzmo, w które go wprzęgła klika liberalno-centralistyczna Schindlerów i Kurandów. Po rozwiązaniu sejmów krajowych katolicy niemieccy niezawodnie w sejmach liczne pozyskają krzesła, a tem samem zbawienny wpływ wywrą na kwestye polityczne.

Wiadomości polityczne.

Wiedeń. Ostatnie niefortunne zajścia w sejmie Kroackim zdecydowały kilku deputowanych ułożyć program nowego autonomicznego stronnictwa, którego zadaniem będzie na legalnej drodze prawnopolitycznej ugody usuwać wszelki nieprawny wpływ Węgier na sprawy Kroacyi i czynnie popierać narodowy, polityczny i materyalny rozwój kraju.

Praga. Baron Petrino rannym pociągiem pospiesznym d. 18 b. m. odjechał do Wiednia. Dr. Smolka miał kilkogodzinną naradę z hr. Potockim i odebrał wizytę ks. Mensdorf. — Dzienniki czeskie milczą o ugodzie.

Berlin. Podług korespondencyi prowincyonalnej hr. Bismark oświadczył, że rząd uważa karę śmierci za potrzebną do należytego utrzymania porządku, pokoju i sprawiedliwości. O zachwianiu się rządu w tej kwestyi łudzić się nie można.

Paryż. Na posiedzeniu Ciała prawodawczego prezes p. Schneider oświadczył, że głosowanie odbyło się wszędzie regularnie. Lud francuski zatwierdził przeto plebiscyt. (Okrzyki „Niech żyje Cesarz!“) Simon chce zrobić uwagę, lecz izba przechodzi do porządku dziennego. Następnie Simon wniósł interpelacyę w sprawie plebiscytu, poczem posiedzenie odroczono.

Journal Officiel mówiąc o wrażeniu jakie rezultat plebiscytu wywołał w Europie pisze: „Nigdy jeszcze solidarność ugruntowana między Francyą i innemi państwami na cywilizacyjnej polityce nie objawiła się w sposób tak świetny i godny uwagi. Wszystkie rządy upatrują w rezultatach głosowania moralne i materyalne poparcie ogólnych interesów i biorą do pewnego stopnia udział w zwycięstwie, jakie cesarz odniósł nad realnemi i anarchicznemi namiętnościami.

Ajencya *Havas* donosi z Rzymu, że Biskupi francuscy nakazali odprawienie *Te Deum* w kościołach katedralnych z powodu pomyślnego rezultatu plebiscytu.

Londyn. Na interpelacyę Elphinston'a w Izbie niższej odrzekł Otway, że rząd angielski zażądał od Grecyi wyczerpującego śledztwa w sprawie rozbójnictwa; uważa jednak zbytecznem wysłanie eskadry morza Śródziemnego na wody Archipelagu i nie chce dawać powodu do podejrzeń o użycie środków przymusowych.

Florencya. Gazeta urzędowa donosi o starciu się bandy powstańców Reggio Emilia z wojskiem, przyczem powstańcy stracili trzech jeńców i jednego zabitego, który miał być jednym z dowódzców ruchu. Tego samego dnia nad wieczorem banda została rozproszoną przez wojsko i kilkunastu młodych ludzi pojmano. Władze gminne, gwardya narodowa i ludność mianowicie miejska popierały działania władz.

Kronika.

— Nauka bezpłatna czytania dla do. osłych. Uzyskawszy pozwolenie prześw. Rady miejskiej, rozpoczynamy w poniedziałek dnia 23. b. m. naukę bezpłatną czytania dla dorosłych, wedle znanej zaszczytnie metody p. M. J. Konstantynowicza. Kurs jeden trwa tylko miesiąc, a w tym przeciągu czasu, jak liczne doświadczenia dowodzą, wszyscy uczniowie przy dołożeniu dostatecznej uwagi, czytać się nauczą płynnie i dokładnie. Upraszamy przeto pp. gospodarzy i służbodawców, aby ze względu na pożyteczność tej nauki, i łatwość w jej nabyciu, zechcieli pozwolić swym podwładnym z niej korzystać, tem bardziej, że nauka ta, tylko jedną godzinę dziennie, i to wieczorną zajmie. Spodziewamy się, że obywatele naszego m asta, rozumiejąc dobrze pożytek szerzenia oświaty, nie tylko pozwolenia swego nie odmówią, ale nawet podwładnych swych zachęcać i do wzięcia udziału w nauce pobudzać będą.

Nauka o.bywać się będzie począwszy od poniedziałku dnia 23. b. m. codziennie, z wyjątkiem niedzieli i dni świątecznych od godziny 8. do 9. wieczorem, dla wszystkich nieumiejących czytania bez różnicy płci i wieku, mianowicie:

Dla miasta w ratuszu.
Dla części I. w szkole św. Elżbiety.
Dla części II. w szkole św. Anny.
Dla części III. w szkole św. Marcina.
Dla części IV. w szkole św. Antoniego.

Zarząd lwow. oddziału Towarz. przyj. oświaty ludowej.

St. Justian, przewodniczący.

— Mianowania. Mikołaj Baranowski oficyał bukowińskiej dyrekcyi skarbowej mianowany został naczelnikiem urzędu pomocniczego.

Komisarz skarbowy Juliusz Wisłocki i koncepista skarbowy Jan Ressek mianow.ni zostali koncepistami przy dyrekcyi dóbr bukowińskiego funduszu religijnego gr. wschodniego.

— Wypadki miejscowe. W jednej z kamienic przy ulicy Ormiańskiej znaleziono przed p.rą dniami zwłoki dziecka zawinięte w szmaty i mocno już nadpsute. Według zdania lekarzy te zwłoki od trzech miesięcy leżeć już tam musiały. — Dnia 17. b. m. szeregowiec pułku Kellner usiłował sobie odebrać życie wystrzałem z karabinu; niebezpiecznie rannego w głowę odwieziono do wojskowego szpitalu. — Młody chłopak z Poluchowa jadąc szybko spadzistym gościńcem od Łyczakowskiej rogatki, spadł z wozu pod konie, koła zgruchotały mu obie nogi.

— Z wszechnicy lwowskiej. Z prawdziwą przyjemnością dowiadujemy się, iż młodzież akademicka tutejsza ma zamiar zwołać walne zgromadzenie celem wysłania deputacyi do cesarza z prośbą o zaprowadzenie polskiego języka jako wykładowego także na wszechnicy lwowskiej. Co do nas, nie wątpiliśmy nigdy o patryotycznych uczuciach naszej młodzieży, krok ten wystarczy też może za dowód patryotyzmu i dla tych nawet, którzy ją systematycznie oskarżali o obojętność dla wszystkiego co swojskie, którzy przy najmniejszej zręczności starali się jej zawsze byle najmniejszą drobnostkę zarzucić *Dziennik Lwowski* przekona się też może nareszcie i wyzna jak niesłuszną była ta jego jawna niechęć ku młodzieży naszej, jak dalece niesprawiedliwemi były jego zarzuty, Mamy też nadzieję że p. prezydent ministrów nie odmówi poparcia prośby naszej młodzieży, której my z serca życzymy pomyślnego skutku tak szlachetnych i pięknych zamiarów.

— Kowal Seidig w Poczdamie, który doprowadził jazdę na welocypedzie do wielkiej doskonałości, zapowiedział na sobotę w Berlinie w jednym z ogrodów p.blicznych widowisko jazdy welocypedowej po linie, wzniesionej na 300 stóp. Odbywał on już u siebie w domu próby na linie nisko rozpiętej i był pewnym siebie. Ale trzeba było odbyć próbę na miejscu na tej samej linie. Zaledwie zrobił pół drogi, nagle zawiał silny prąd wiatru. Seidig zachwiał się, wstrzymał bieg wózka i zanim zdołał ułożyć się do równowagi, spadł z wózkiem i uderzył piersiami o ziemię. Gdy go podniesiono, już nie żył. (*Czas*).

— *Czas* donosi, że licytacya ruchomości Kirchmayera przyniosła dotąd przeszło 3600 złr. Pozostają jeszcze do sprzedaży liczne drobiazgi, kosztowne zwierciadła weneckie, oraz wielkie zwierciadło w rzeźbach z murzynami i kasy ogniochronne. Sprzedane w mieszkaniu Kirchmayera w Wiedniu rzeczy przez licytacyę publiczną przyniosły 72.017 złr. jakoto: zbiory starożytności 40.106 złr. obrazy 9.261 złr., różne nowoczesne przedmioty 7825 złr., klejnoty, 404 złr, sprzęty 10 626 złr., odzież i bielizna 1669 złr., wina 1105 złr., książki 1020 złr.

— Nowy zamach na Napoleona III popełnił jeden z zecerów wiedeńskich, nazwiskiem Jacobi, mający lat 26, urodzony w Heinbergu w Hesyi.

Rzecz się miała jak następuje:

Biuro korespondencyjne w Wiedniu, dla którego Jacobi pracował, już od dawna miało go w podejrzeniu, że treści najważniejszych depesz udziela osobom nie mającym do tego żadnego prawa. Postanowiono dowieść mu tego przez złapanie go na gorącym uczynku, i w tym celu we wtorek zmyślono depeszę o ponownym zamachu na życie cesarza Francuzów, i dano mu ją do składania, Jacobi składanie powierzył chłopcu, którego miał do pomocy, a sam pobiegł na giełdę z wiadomością. Tym sposobem w Wiedniu we wtorek rozeszła się pogłoska o nowej

---

Obrazek z Powstania 1863 r.

(w 3ech odsłonach).

Trzem siostrzyczkom przypisany.

Przez M. G.

(Ciąg dalszy)

Scena VIII.

Wchodzą państwo Granowscy, za niemi Zdzisław i pani Trwonickie.

P. Granowski
Co się dzieje?

P. Granowska
Gdzie Wandzia, Tadzio, gdzie Jerzy?

Wanda (słabym głosem przychodząc do siebie).
Jerzy zabity matko.

Oficer.
Macie przykład świeży
Co czeka buntowszczyków.

P. Trwonicka (biegnąc do niego).
Panie generale!

Adela.
Ach! wspaniały zwycięzco wierzaj, że my wcale
Nie należym do buntu; (wskazuje na Granowskich i Zdzisława) tych tu ledwie znamy.
Wierne poddanki cara, kraju się zrzekamy!
Zrzekamy się wszystkiego; lecz weź nas w opiekę, (płacze)
Ach! zlituj się, ulituj!

Zdzisław (spoziera na nią ze wzgardą).
Ja ciebie się zrzekę
Samolubna kobieto, bez serca ni duszy.

Oficer (z uśmiechem ugrzecznienia).
Czegoż panie żądają?

P. Trwonicka (wskazując na Adelę).
Jej prośba cię wzruszy.

Adela.
Eskortuj nas, błagamy, do bliskiego miasta!!..

Jan (wbiega zadyszany).
Dom się pali!..

Polacy (przerażeni).
Pali się?

Jan.
Wicher.., pożar wzrasta...

(Zamieszanie ogólne; okrzyk: pali się rozlega się wszędzie.)

Scena IX.

Ciż i Tadzio, który oknem wpada do pokoju.
Hej wiara! precz z Moskalem? Zawierucha idzie!!

Wszyscy.
Zawierucha!!!

Moskale.
Oj gwałtu.. O w jakiej my biedzie!!
Uciekajtie rabiata!!
(Popłoch. Moskale zmykają gdzie mogą — powstańcy wchodzą wszystkiemi drzwiami i oknami.)

P. Granowski (wznosi ręce do góry).
Bóg nasza obrona!

Powstańcy.
Niech żyje na wiek wieków Litwa i Korona!!
(Uganiają się za Moskalem — uściski — radość. Czerwony blask pożaru scenę tę oświeca.)

Wanda (w uniesieniu radości).
Górą orle mój biały, królu srebrnopióry!
Górą, bo Ci Marya błogosławi z góry!!!
(Zasłona spada.)

Akt III.

(Rano; scena przedstawia dziedziniec w tyle widać dymiące się jeszcze zgliszcza domu, a śród nich zatknięta narodowa flaga.)

Scena I.

PP. Granowscy, Zdzisław, Lola, Jan.

P. Granowski.
Odetchnęliśmy wreszcie po tej strasznej nocy!

P. Granowska.
Doznawszy cudów Boskiej opieki i mocy.

Jan.
Ale bo też to była nie lada potrzeba!

Lola.
Jako dusza z mąk czysca wyrwana do nieba
Tego błogosławionego czuję się poranku;
Serce mi alleluja śpiewa bez ustanku.

P. Granowska (patrząc na zgliszcza).
Smutno tylko, że z dymem poszedł dom nasz stary.

(C. d. n.)

próbie zamordowania naczelnika obecnej dynastyi i nie jednego spekulanta przyprawiła o straty, a niejednemu spory zysk przyniosła. *Kur. Krak.*

Życie domowe Piusa IX.

(Dokończenie.)

Objad Piusa IX, który jest właściwie jedynem pożywieniem jego, składa się bez zmiany z zupy, ze sztuki mięsa przyrządzonej z jarzynami, z pieczystego z ryżem i z deseru. W dniach postu, postne potrawy zastępują miejsce mięsnych. W dniach świątecznych żadnego nie ma wyjątku. Pierwszy kamerdyner podaje Ojcu św. potrawy przynoszone przez służbę do drzwi sali jadalnej; wszystko co zostaje jest przeznaczone dla niego i jego rodziny.

Po obiedzie Ojciec św. wypoczywa chwil parę; ale się nie kładzie, jak to u Włochów jest we zwyczaju, tylko spi usiadłszy w fotelu. Następnie odmawia nieszpory i komplety i jeśli czas dozwala, wyjeżdża w powozie na spacer.

Wówczas to można najłatwiej widzieć z bliska Ojca św.; potrzeba tylko stanąć przy schodach Watykanu w chwili gdy Papież schodzi, by wsiąść do powozu. Szwajcarowie ustawiają w dwa rzędy osoby znajdujące się na galeryi i wkrótce Ojciec św. wychodzi poprzedzony przez dworzan swoich, z których jeden niesie wielką torbę z czerwonego jedwabiu, zkąd rozdaje jałmużny. Ojciec św. ma zwykle na sobie białą sutannę, płaszcz purpurowy i takiż kapelusz. Towarzyszą mu czterej podkomorzowie w mantoletach; w tem otoczeniu przechodzi on błogosławiąc wąską ulicę jaką tworzą dwa długie rzędy zgromadzonych osób i szwajcarów. — Dwoch podkomorzych wsiada z nim razem do pojazdu, a dwaj pozostali zajmują drugi pojazd zaprzężony, jak i pierwszy, sześćma końmi. Oddział dragonów towarzyszy Papieżowi, a jeden z nich, zwany *battistrada*, poprzedza ich w pędzie by uprzątnąć z drogi powozy i ludzi. Lud spostrzegłszy papieskiego kuryera, staje po dwoch stronach ulicy i na klęczkach czeka apostolskiego błogosławieństwa. Ojciec św. nie ustaje też błogosławić, i możnaby słusznie do niego użyć słów podobnych do tych, w których niegdyś Piotr św. wyraził całe życie Zbawiciela: „przeszedł błogosławiąc“. *Pertransit benedicendo.*

Gdyby Papież przejeżdżał bardzo szybko, poddani jego, a powiedzmy raczej jego dzieci, nie mogłyby nacieszyć się jego widokiem; to też Pius IX chce, by jego codzienny *passegio* był rodzajem powszechnej audyencyi udzielonej tym wszystkim, którzy nie mogą mieć audyencyi partykularnej Dlatego wybiera on zwykle na swoje przejażdżki okolice najbardziej uczęszczane w Rzymie. Niedawno naprzykład wyjeżdżał do klasztoru św. Grzegorza na górze Coelius, gdzie uroczystość św. Romualda ściągnęła niezliczone tłumy pobożnych. Innych dni wyjeżdża na urocze wzgórze Pincio. — Przybywszy na miejsce Pius IX wychodzi zwykle z powozu i przechadza się w pośród tłumu co go otacza, odzywa się nieraz łaskawie do osób, które rozpoznaje, a pamięć ma tak olbrzymią, iż poznaje osoby, z któremi najmniejszą kiedykolwiek miał styczność. Nie rzadko też widzieć go można pocieszającego nędzarzy, którzy go o jałmużnę proszą, zniżającego się jak Ciało Wcielone do maleństwa najmniejszego ze swych dziatek i w tem zniżeniu stając się jeszcze większym i wspanialszym niżeli w swojem otoczeniu monarszem. Przejażdżka Ojca św. kończy się zwykle przed *Ave Maria*, na które dzwonią w Rzymie stosownie do pory roku, między piątą a ósmą godziną wieczorem.

Pierwszem zajęciem Ojca św. po powrocie jest odmówienie Jutrzni i Laudesów. Te pacierze, jak też pozostałą część drugą modlitw swoich, odmawia on z jednym ze swoich kapelanów, dając tem żywy przykład wszystkim kapłanom, mającym bez porównania mniej zajęć i nie tak wielkiej wagi, a chcącym może skrócić przez pospiech czas przeznaczony na dopełnienie tego wielkiego obowiązku.

Po tej rozmowie z Bogiem następują audyencye jedynie przeznaczone dla ważnych spraw. Trwają one aż do poźnego wieczora; często dziesiąta i jedenasta minie, zanim Ojciec św. wolną na wypoczynek znajdzie chwilkę. Gdy się audyencye ukończą, Papież rozmawia chwil kilka z domowymi swymi prałatami, spożywa lekką wieczerzę i udaje się do swego pokoju.

W nocy Pius IX jest zupełnie samotny; drzwi od swojej sypialni własną ręką na klucz zamyka. Pierwszy kamerdyner spi nad Jego pokojem, by w razie potrzeby mógł Mu usłużyć.

Do tego cośmy powiedzieli dodamy jeszcze parę szczegółów, by czytelnikom dać należyte pojęcie życia i prac Sługi Sług Bożych.

Pius IX, powiedzieliśmy, odbiera sam korespondencye: trzy razy na dzień przynoszą mu je w wielkim portefelu, do którego On tylko i dyrektor poczty klucz posiada. Wszystkie listy adresowane do Niego z całego świata sam otwiera. Nie rzadko znajduje w nich obelgi i bez wzruszenia takie listy rzuca do kosza; ale te, które mają jakiekolwiek znaczenie, natychmiast ułożone według porządku, często własną Papieża oznaczone ręką, oddają się osobom, których dotyczy interes w nich zawarty. Dzięki temu tak drogocennemu lubo tak rzadkiemu u ludzi urzędujących zwyczajowi, Ojciec św. nie puszcza nigdy w odwłokę spraw, w których do niego się odwołują i wieczorem nie ma już żadnej nie załatwionej sprawy.

Poprzednicy Piusa IX udzielali każdego tygodnia audyencye różnym ministrom i prefektom rozmaitych kongregacyj. Do tych audyencyj, które Pius IX zachował, dodał on jeszcze równą liczbę posłuchań sekretarzom tych kongregacyj i ministerstwa. Tym sposobem zapewnił on sobie podwójną rękojmię autentyczności i dokładności informacyi, które odbiera. Dlatego też nie ma sprawy tak w zakresie duchownej jak i świeckiej jego władzy, o którychby nie miał uprzednich z rozmaitych źródeł informacyj. Łatwo jednak pojąć, o ile te tygodniowe posłuchania powiększyły już i tak ciężkie brzemię pontyfikatu.

Nie tylko te jednak posłuchania Pius IX pomnożył i nie dla nich tylko poświęca on znaczną część dnia każdego. Są jeszcze za obrębem ministerstwa i kongregacyi urzędy, które się stały teraz bez porównania cięższemi tak dla prałatów, którym są powierzone, jak i dla Ojca św. Zacytujemy tu naprzykład urząd sekretarza listów łacińskich, który do niedawna spełniał jeden z najznakomitszych prałatów dworu rzymskiego Mgr. Mercurelli. Dawniej list Ojca św. był rzeczą bardzo rzadką. Dzisiaj komunikacye ułatwione zostały i stosunki katolików wszystkich części świata z Rzymem znacznie się pomnożyły; piszą do Papieża i zewsząd odpowiedzi żądają. Nie tylko wspaniałomyślni chrześcianie, którzy przysełają Ojcu św. ofiary swoje piszą do Niego, lecz także autorowie, którzy mu w hołdzie swoje pisma składają, artyści poświęcający mu swoje prace, stowarzyszenia wyrażający swoje dla niego wierne uczucia itd. Ojcowskie serce Piusa IX z niewyczerpaną dobrocią przyjmuje te wszystkie objawy miłości swych dziatek; dwa dni w tygodniu środę i sobotę przeznaczył Ojciec św. na audyencyę dla sekretarza listów łacińskich, by odczytać odebrane listy i powiedzieć jaką ma być odpowiedź.

Pius IX nie ma właściwie żadnych wakacyi. Często zostaje on jeszcze w Rzymie w porze kiedy już wszyscy co mogą uciekają na wieś; a wówczas nawet gdy wyjeżdża do Castel Gandolfo lub do Porto d' Anzio nie można tych wycieczek nazwać wakacyami. Wówczas, bowiem, nie mniej on udziela audyencyi jak w Rzymie, a ponieważ potrzeb Kościoła jest zawsze dużo, miłość Tego, którego Chrystus zostawił na ziemi, by im zaradzał, nie może ustawać. Co Paweł św. mówił niegdyś o sobie, Pius IX powtórzyć to może tem bardziej, iż Kościoł tak ściśniony za apostolskich czasów zapełnia dziś świat cały: „Naleganie na mnie codzień, staranie o wszystkie kościoły; ktoż choruje a ja nie choruję? ktoż się zgorsza a ja nie bywam upalon“. (2 do Kor. II). Nie wahajmy się więc powiedzieć o Piusie, co św. Chryzostom mówi o Pawle: „Serce Piusa IX jest sercem Chrystusa“.

Przegląd polityczny.

O sprawie ugody czeskiej donoszą lakonicznie, że takowa powiodła się. Bliższych wiadomości nie ma. Konferencye z Polakami rozpoczęły się wczoraj, i oczywiście tak samo nic o nich nie wiemy, jak o rezultacie konferencyj czeskich. O tych ostatnich twierdzą *Narod. Listy*, że nie pozostały bez skutku; inna wiadomość donosi, że Czesi zgodzili się na wydanie ustawy o narodowościach, że rozwiązanie sejmów czeskiego i morawskiego jest już postanowionem, że jakkolwiek Czesi nie dali p. Potockiemu żadnych zapewnień co do udziału swego w Radzie państwa, jest wszelka nadzieja, iż udział taki wezmą. Pozostaje kwestya, czy istotnie oprócz nadziei niczego więcej nie uzyskano? Zdaje nam się, że to niepodobne, i że lada chwila dojdą nas wiadomości o jakichś realniejszych skutkach konferencyj pragskich.

W ostatnich dniach przybyli do Pragi wysłannicy tyrolscy, mianowicie prof. Jaeger, br. Dupauli i dr. Graf w celu porozumienia się z Czechami Mieli oni konferować najpierw z deklarantami, poźniej nawet z dr. Smolką, a naostatek, według telegramu *Gaz. Nar.* „przyjąwszy deklaracyę, odjechali“. Jaką deklaracyę? — tego telegram nie wyjaśnia, a trudno uwierzyć, aby Tyrolczycy nagle ni ztąd ni z owąd uznali za swój program deklaracyę czeską. Na cóż Tyrolowi czeskiej deklaracyi? a potem Tyrol nie leży w Galicyi i we Lwowie, i nie jest np. frakcyą mameluków, która pewnego ranku bez dalszych uwag gotowa podpisać słowiańsko-federacyjny program frakcyi towarzystwa demokratycznego. Takie rzeczy możliwe są tylko — w Galicyi.

Według *Tagblattu* ma być wydanym 27 b. m. reskrypt, rozwiązujący Radę państwa.

W Zagrzebiu zakazano wszelkich demonstracyj w rocznicę zgonu Jelaczyca, z powodu, że narodowcy kroaccy zamierzyli obchodzić tę rocznicę tego roku uroczyściej niż zwykle. Telegramy donoszą że istotnie zaszły jakieś niepokoje pod pomnikiem Jelaczyca, skutkiem których aresztowano kilkanaście osób.

Wczorajszy *Dziennik Lwow.* podał telegram z Wiednia, donoszący o wybuchu rewolucyi w Bukareszcie i ucieczce księcia Karola Wiadomość ta nie potwierdziła się dotąd.

Wczorajszy *Dziennik Polski* podał znowu następny telegram:

Lizbona 19 maja. Marszałek Saldanha obwołał dziś na czele sześciu batalionów pronunciamento. Królewska gwardya pałacowa stawiła jednogodzinny opór. Zabito siedmiu żołnieczy, trzydziestu raniono. Saldanha opanował warownię św Jerzego. Poźniej miał długą konferencyę z królem. Loulé wezwany przez króla, podał się do dymisyi. Saldanha odebrawszy polecenie złożenia nowego gabinetu, zatrzyma tekę ministra wojny. Oporto i inne miasta poparły ruch w stolicy, który zresztą wyłącznie wojskowy miał charakter. Ludność zachowała się jak najspokojniej. Rozwiązanie Izby prawdopodobne.

Prócz tego donoszą, że Prim na konferencyi Kortezów miał wykazać konieczność elekcyi Serrana, że na ten wybór zgadza się znaczna część Kortezów, a wreszcie że Espartero przyjąłby także koronę, gdyby mu ją Kortezy ofiarowały.

Gubernator portugalski miał za umową z rządem Transvaal'u sprzedać Prusakom posiadłość republikańską w południowej Afryce, a to w celu założenie pruskiej kolonii zamorskiej.

Ostatnie wiadomości.

Paryż. Posiedzenie z dnia 18 b. m. bardzo burzliwie się zakończyło. Rada ministrów postanowiła ogłosić plebiscyt w sali Luwru bez wszelkich obrzędów.

Florencya. Kryzys ministeryalna jest nieunikniona; mówią, iż Lanza podał się do dymisyi, ale, ulegając namowom króla, cofnął swe podanie. *Opinione* twierdzi, iż oprócz bandy rozbitej między Sarzaną a Spezią, żadnej innej nie ma w Kalabryi, a ztąd iż wszelkie w tej mierze pogłoski nie mają podstawy.

Madryt. Rada ministrów uchwaliła, iż należy wyjść ze stanu prowizorycznego i w razie niepodobieństwa znalezienia kandydata na tron, nadać regentowi władzę królewską.

Cennik Izby handl. i przem.

we Lwowie dnia 20. maja.

(bez kuponu bieżącego)

	Płacą w. a. zł.	ct.	Żądają w. a. zł.	ct.
I. Akcye za sztukę.				
Kolei gal. Karola Ludwika	233	—	234	50
Kolei Lwow.-Czerniow.-Jassy	205	50	206	50
Banku hyp. g. z wpł. 40%	102	—	103	—
Papierni czerlańskiej	—	—	—	—
Galic. Banku krajowego	—	—	72	—
II. Listy zastawne za 100 złr.				
Tow. kred. gal. w. a. 5%	83	50	84	—
Tow. kred. gal. w. a. 4%	75	50	76	—
Banku hypot. galic. 6%	90	25	90	60
Galic. zakładu kred. włościańskiego	90	75	91	75
III. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galic.	74	60	75	10
„ w. ks. Krakow.	—	—	—	—
„ ks. Bukowiń.	—	—	—	—
Pożyczki głodow. z r. 1866 po 7%	100	—	101	—
Pierwsz. kol. gal. K. L. I. em.	—	—	—	—
„ „ „ II. em.	—	—	—	—
„ „ Lw. Czerniow. I. em.	—	—	—	—
„ „ „ II em.	—	—	—	—
IV. Monety.				
Dukat holenderski	5	79	5	85
Dukat cesarski	5	81	5	86
Napoleondor	9	86	9	94
Półimperyał rosyjski	10	—	10	15
Rubel srebrny rosyjski	1	90	1	95
„ papierowy	1	49	1	50
Banknoty polskie za 100 złr. pol.	—	—	—	—
Talar pruski srebrny	—	—	—	—
Pruskie bilety kasowe	1	82	1	83
Srebro	121	25	122	50

Wydawca, Właściciel i Redaktor odpowiedzialny Aleksander Vogel. W drukarni Zakł. narod. im. Ossolińskich pod bezpośrednim zarz. uprzyw. dzierż. A. Vogla.